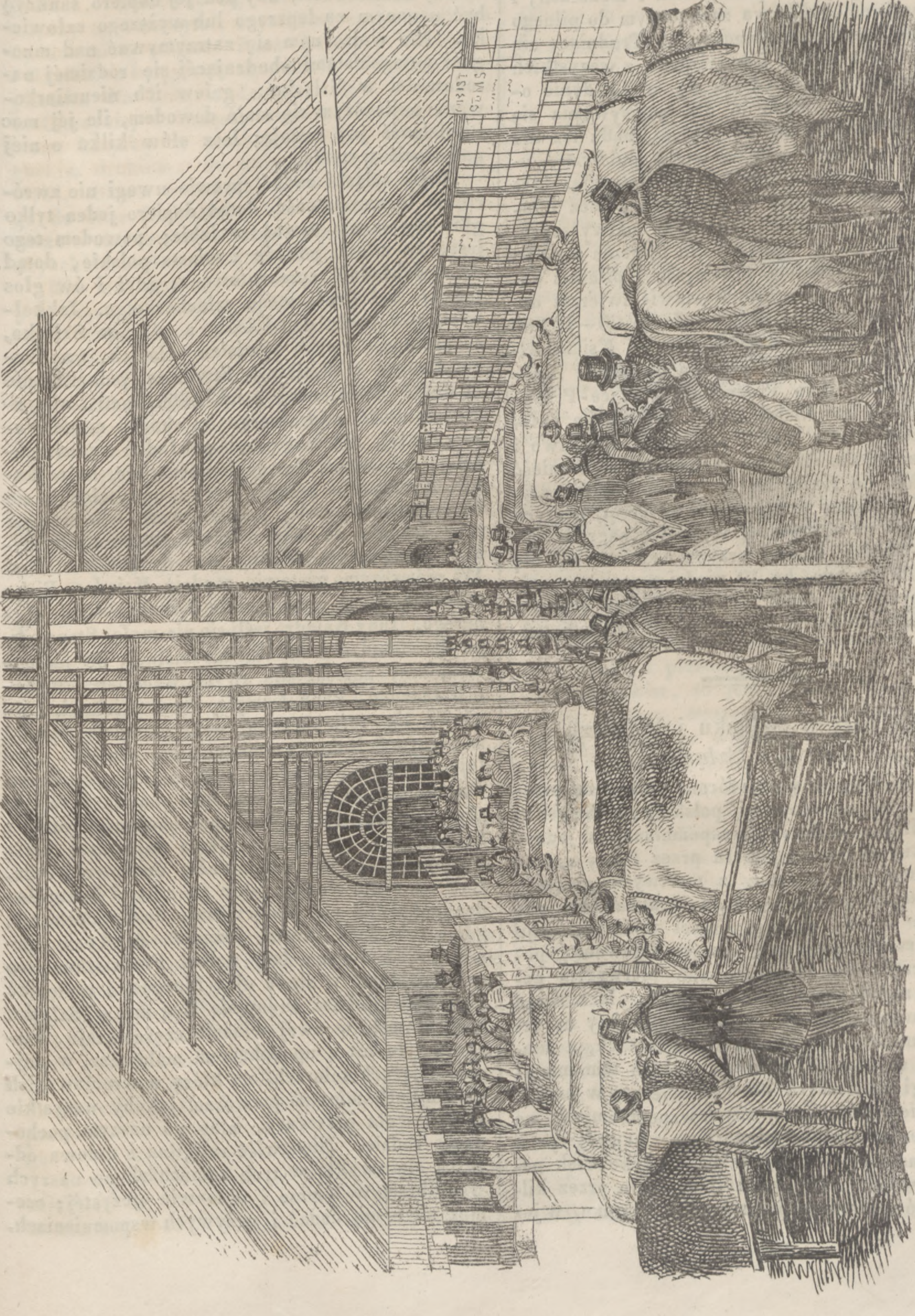
Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 50.** Leszno, *dnia* 14. *Czerwca* 1845.



Wystawa zwierząt domowych w Londynie.

Wystawa zwierząt domowych i jarmark na bydło w Londynie.

Corok około Bożego Narodzenia odprawia się w Smithfield, pewnéj części Londynu, wielki jarmark na bydło, z którym połączona jest także wystawa zwierząt domowych. Właściciele najpiękniejszych i najlepszych ras odbierają od Klubu smithfieldskiego (jestto Towarzystwo agronomiczne) nagrody w pieniędzach i medalach, i tym sposobem ogół bywa zachęcanym do pilnego chodowania zwierząt domowych. Trudniący się chowem bydła rólnicy i dzierżawcy, z wszystkich części państwa zgromadzają się w Londynie około tego czasu, bądź to dla popisywania się z swojemi zwierzętami domowemi, bądź też dla oglądania wystawionych na widok publiczny, oceniania, kupowania ich, lub przedawania. Ale nie sami tylko rólnicy z powołania, lecz i ludzie z innych stanów, nawet z najwyższych, przybywają na tę wystawę dla pasienia wzroku wspaniałym widokiem przemysłu i pilności angielskiéj. Na tegoroczném wystawie zwierząt domowych w Londynie, znajdowało się 60—70,000 widzów, a pomiędzy nimi Królowa i Książę Albert, przyjmowani od Hrabiego Spencer i Księcia Richmond, jako Prezydenta i Wice-Prezydenta Klubu smithfieldskiego. W takiém położeniu rzeczy, przy takich zachętach, rólnictwo i chodowanie zwierząt domowych mogło się wznieść na stopień, na jakim się obecnie w Anglii znajduje. Załączamy tu wizerunki zwierząt, których właściciele na tegorocznéj wystawie nagrody odnieśli. Między innemi przyprowadzono na nię konia olbrzymiego, bo 19 piędzi wysokiego, odznaczającego się nadto wyborną i silną budową. Koń ten pochodzi z Draughton w Nortamptonshire.

Dwa listy o Szląsku i Pomorzu.

List 1. o Szląsku.

Od niejakiego czasu zwrócono uwagę na przebudzenie się narodowości polskiéj w Szląsku; przez kilka wieków była zapomnianą, od jednego wieku, to jest od zaboru przez Prusy szczególnie tępioną, a teraz z martwych powstaje. Długo się oburzała ludność niemiecka, stanowiąca w téj dawnéj części naszego kraju klassę zamożniejszą, i uprzywilejowaną; potém zaczęła się przysłuchiwać piérwszym pojawom narodowego ducha u ludu, lecz dotąd o nich wspomina z pogardą. Spojrzyjmy na artykuły umieszczane w szląskich gazetach, a mianowicie w szląskiéj kronice. Jakież tam miotają obelgi na naszych braci w wierze, w mowie, w dawniejszych historycznych wspomnieniach, na tych wreszcie, z którymi przy wzrastającéj cywilizacyi na nowo ściślejsze niż kiedykolwiek powstaną węzły. Co w prześladowaniu przez kilka wieków daremnie przerabiać się starano, w jednéj ćwierci wieku się odmieniło, przez zaprowadzenie szkółek wiejskich. Systematyczna germanizacya kilkunastu generacyi w niwecz się obróciła pod wpływem błogiéj nauki elementarnéj. Dźwignąwszy bezpośrednio godność człowieka, nie tylko z gminu pochodzącego, lecz i w gminie zostającego, zwala się całe rusztowanie, na którém miał przechodzić w obcą mu sferę cudzéj narodowości, aby pod jéj dopiero sankcyą być uznanym za lepszego lub wyższego człowieka. Nie warto nam się zatrzymywać nad mnogimi antagonistami obudzającéj się rodziméj narodowości w Szląsku; gniew ich nieumiarkowany najlepszym się staje dowodem, ile jéj moc i dzielność już uznają; lecz słów kilka o niéj nadmienić wypada.

Sejm szląski żadnéj prawie uwagi nie zwrócił na tę narodowość, dotąd dopiero jeden tylko głos się za nią ozwał w izbie; powodem tego jest, że włości polskie i miasta polskie, dotąd nie są dokładnie reprezentowane; gdyż i ów głos jedyny, był Posła stanu szlacheckiego. Jakkolwiek jest wielu dziedziców z górnego Szląska, co protegują swych włościan polskich, np. Hrabia Renard z Wielkiego Strzelcza, jednakże nie są dosyć obznajmieni z ich potrzebami, aby uczuć wartość najdroższego im skarbu narodowości polskiéj. Główne przeto pokładać wypada nadzieje na szanownem duchowieństwie, które każąc w ojczystym naszym języku, przywięzuje się do swych owieczek, i cenić umie ich mowę i przywiązanie do niéj. Wielu szanownych mężów wspominają między tém duchowieństwem. W piérwszym postawię rzędzie Księdza Ficka z Piekar, męża z pobożności i cnoty słusznie słynącego. Inny Ksiądz, jeśli się nie mylę, Stepanek, po zjawieniu się Szkółki niedzielnéj, 30 jéj egzemplarzy zapisał dla swych włościan. Kanonik Janecko, Panu Lompie, Nauczycielowi, najsilniéj się zajmującemu wskrzeszeniem języka w górnym Szląsku, protekcyi swéj udzielił. Żałuję, że mi nie wiadomo, jak znaczna jest liczba duchownych pełniących śś. swe obowiązki w naszym języku, lecz sądząc po pobożności górnych Szlązaków, nie można jak z najwyższą czcią wspominać o tak szanownem duchowieństwie. Lud ten czuje węzły, jakie go z nami łączą; żaden pobożniéj nie pielgrzymuje do Częstochowy, gdzie tylu łask zawsze doznaje. A gdy się zjawił przed dwoma laty polski Franciszkan, co śmiał wstąpić w ślady ojca Macieja, i wytępiać pijaństwo, jakżeż cudownie Bóg mu w Szląsku błogosławił, w owéj właśnie części kraju, którą od tylu lat z upodobaniem malowano w najczarniejszych kolorach, na którą w wrocławskich dziennikach miotano potwarze, jakoby wszystkie przechowała przywary, niby po naszym pochodzące rodzie. Nienawiść religijna i rodowa odzywa się zwykle w tych zamachach na naszych współbraci w wierze i w mowie ojczystéj; czemuż nie mogą dodać i w żywych wspomnieniach.

Lecz dzieje piérwotne, tak są zatarte z pamięci ludu szląskiego, że najżywiéj pragnąć nam wypada, aby im skreślono w ojczystym języku historyą téj części Polski. Co do literatury już się odzywać poczyna; uczony literat z W. Polski zebrał przeszło 400 rozmaitych pieśni gminnych szląskich, i 70 melodyj, zbliżających się po większéj części do wesołych krakowskich piosnek. Odzywać się nawet zaczyna poezya między spółczesnymi; czytaliśmy np. z wielkiém upodobaniem wiersze Pana Lompy. W Opolu i Raciborzu księgarnie są polskie, w których już pisemka dla ludu wydawać mają, a nawet i w Cieszynie, w Szląsku austryackim, wydrukowano książkę w polskim języku, a podobno gockim drukiem, do którego lud jeszcze przywykł. Skoro w szkółkach wiejskich przyuczą go do liter łacinskich, bez wątpienia i książki nasze w obu częściach Szląska, pod pruskiém i austryackiém berłem zostających, się rozpowszechnią.

Nie ma więc powodu powątpiewania, aby przywiązanie do ojczystéj ziemi i mowy zamrzeć miało w Szląsku. Każden postęp tego ludu zagrzeje jego serca i do wiary ojców i do ich wspomnień, i do spółczucia z braćmi. Sale ochronny, szkółki wiejskie, pisma dla ludu, bractwa pobożne, jako np. i stowarzyszenia wstrzemięźliwości, oto są wszystkie dźwignie, które szczep ten, tyle szkalowany w pismach niemieckich, przywracać nam będą. Kto o jego braterskiém zwątpi uczuciu dla ziomków z wszelkich krańców, niech się zapuści wśród wiosek; niech się przysłucha pielgrzymom, zwiedzającym Jasną-górę pod Częstochową. Ile uczucie religijne w kraju tym żyje, dowodzi jeszcze przykład owego już wyżéj wspomnionego Księdza Ficka z Niemieckich Piekar. Miał on kościółek sławny z cudownego obrazu N. Panny, lecz drewniany i bardzo zniszczony; przyszło mu na myśl postawienia nowego ze składek; nie mając i grosza funduszu, zaczął zbierać po kraju, ogłaszając zarazem, że kto raczy na raz 30 złotp. udzielić, tego za spółkolatora uzna, i w nabożeństwie każdéj Soboty modlić się za niego będzie. Użył do tego formy akcyj, jakich obecnie do wszystkich przemysłowych używają przedsięwzięć; tak mu się powiodło, że w krótce 120,000 złp. zebrał; a że kopiąc fundamenta, znaczne znalazł zapasy lasowanego wapna, przeto wiele na tém oszczędziwszy, godny stawia przybytek Pański, gdzie obraz, tylu cudami słynny, szczególnéj dowodzi opieki nad tém pobożnie rozpoczętém dziełem. Szczęśliwy ten pomysł naśladowania akcyj, w sprawie na chwałę Bożą przeznaczonéj, jakkolwiek się przyczynił do pomyślnego skutku, widzim atoli w jego doprowadzeniu dowód ducha religijnego, panującego w téj części naszego kraju.

Górny Szląsk był dotąd nadzwyczaj ubogim; zaledwie od lat kilkunastu przemysł fabryczny w nim się obudził i zakwitł; dziś już Szlązacy dostarczają królestwu najlepszych fabrykantów żelaza; koleje żelazne przenosić będą ich górników i hutników, jakotéż włódarzy, owczarzy, na wszystkie części polskiéj ziemi, a wszędzie witani i przyjmowani jak **swoi**, co raz ściślejszymi łączyć się będą węzłami z potomkami jednéj ojczyzny.

Obraz historyczno-statystyczny byłego Uniwersytetu królewsko-warszawskiego do roku 1830.

[Dalszy ciąg.]

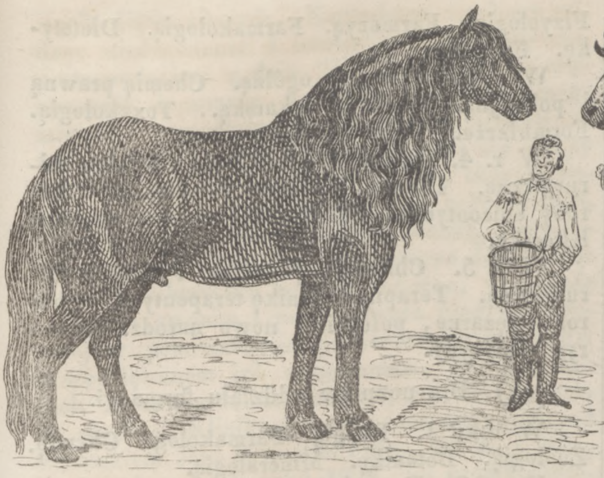
Od czasu otwarcia Uniwersytetu do r. 1830., wydział ten wiele doznał zmian w osobach uczących, częścią usunięciem się od mozolnego powołania, częścią śmiertelnością zaszłych, miejsce których zajmowały osoby już to wezwane, już przez konkurs dopuszczone. W roku 1818. Prof. zwyczajny w oddziale administracyi, Dominik Krysiński, Członek w. towarzyst. uczonych, przez sześć lat zaszczytnie i naczelnie pracujący w czasach najprzykrzejszych tego wydziału, bo stanowiącego jeszcze szkołę prawa, dobrowolnie się oddalił. Toż samo uczynił w owym roku Prof. zastępca z oddziału prawa, Damazy Dzierożyński, Adwokat przy Sądzie appelacyi król. pol., przez dwa lata uczący. Wydalenie się dwóch tych znakomitych Nauczycieli z Uniwersytetu, których później okoliczności powołały do zaszczytnych urzędów i godności w obywatelstwie, było bolesnym wypadkiem dla wydziału. Stratę tę wynagrodzili w części, Professor X. Xawery Szaniawski, Dr. ob. pr., uczący na ów czas prawa kanonicznego, gdy przyjął na siebie wykładanie nauki finansowéj. Resztę tych nauk, i przedmioty prawne po Professorze Dzierożyńskim, to jest: „Encyklopedyą praw, prawo natury, statystykę i psychologią kryminalną,“ objął w większéj połowie Prof. Klemens Urmowski, który już od r. bezpłatnie jako Professor upoważniony z pożytkiem uczniów w wydziale pracował, zostawiwszy połowę mniejszą, to jest: „Historyą praw, szczególniéj kryminalnego i kodex handlowy król. pol.,“ wstępującemu po sobie na bezpłatną posadę Prof. upoważnionemu, Józefowi Dyonizemu Minasowiczowi, który w następnych latach wykładał: „Historyą praw“ i „hermeneutykę,“ opuściwszy w r. 1821. zawód nauczycielski. W r. 1820. wydział poniósł nie małą stratę przez śmierć Prof. Jana Hofmana, męża powszechnie szanowanego, równie z biegłości w naukach technologicznych i agronomicznych, jak z przymiotów serca, które mu wszystkich przyjaźń i przychylność jednały. Poświęcił on krajowi naszemu, który się mu stał drugą ojczyzną, piętnaście lat na przykładném pełnieniu obowiązków Nauczyciela publicznego, naprzód przy szkole zamojskiéj, następnie przy Uniwersytecie jagiellońskim

w Krakowie, w końcu przy szkole prawa zamienionéj w wydział Uniwersytetu. Podobnąż stratę sprawiła śmierć Prof. Urmowskiego w r. 1827. Zacny ten Nauczyciel zacząwszy służbę publiczną od najniższego jéj stopnia, nie był nic winien stósunkom i związkom familijnym, nic łasce i względom prywatnym, lecz wszystko własnym rzetelnym zasługom. Wszyscy cenić umieli jego słodkie przymioty serca, jego szczere poświęcenie się dla dobra kraju z zapomnieniem o sobie i o swojéj licznéj familii. Zbytnie sił natężenie, zwątliło jego zdrowie, i nakoniec o śmierć przyprawiło w porze wieku, w któréj ludzie zaczynają pospolicie kosztować słodkich owoców prac swoich poprzednich, i spodziewać się mają prawo nagrody zasług swoich. (*) Katedra, opróżniona przez śmierć Urmowskiego, zastępowaną była co do prawa kanonicznego przez kollegę X. Szaniawskiego, co do prawa kryminalnego przez kollegę Hubego. Zastępstwo to trwało aż do roku 1829., z powodu przedłużone-

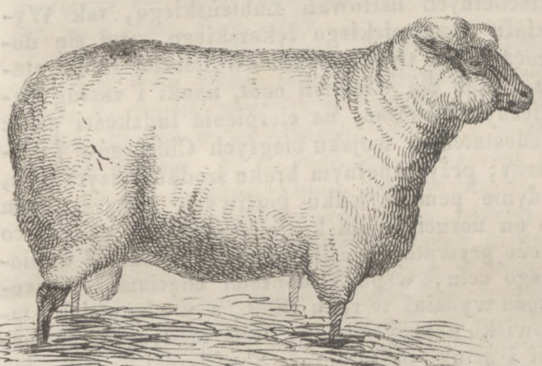
---

(*) Nie można tu pominąć pamięci tego czci godnego Professora, któremu oddał publiczną poczęść X. Professor Szaniawski, kollega i przyjaciel zmarłego, w głosie mianym na posiedzeniu publicz. królewskiego Uniwersytetu na uczczenie pamiątki uczonych mężów, a mianowicie Polaków, na d. 15. Lipca 1828 r.

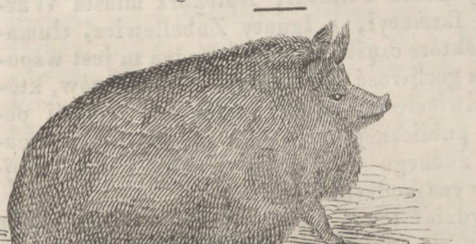
Klemens Urmowski, urodził się we Lwowie 23. Stycznia r. 1780. z ojca Klemensa, szlachcica polskiego, urzędnika przy głównym rządzie królestwa Galicyi i Lodomeryi. Przeszedł Urmowski z nadzwyczajną pilnością i wzorowém postępowaniem, wszelkiemi stopniami podług uporządkowanego następstwa nauki wszystkie w szkołach niższych, normalnych, w Gimnazyum lwowskiém i w wyższych cały kurs filozofii i prawa. Na każdym examinie zyskiwał pochwały, a dwa razy zaszczytną nagrodę w medalach otrzymał. Prócz języka ojczystego posiadał znajomość języków łacińskiego, greckiego, niemieckiego i francuzkiego. Ukończywszy chlubnie nauki, obrał sobie zawód sądowniczy. Po dwuletniéj praktyce przy Adwokacie appellacyjnego sądu szlacheckiego we Lwowie, złożył najwyższy examin sądowy z stopniem celującym, i rozpoczął bezpłatną czteroletnią aplikacyą, w któréj postąpił na Referenta-Protokulistę. Następnie otrzymał urzędy z pensyą Sekretarza, daléj Aktuaryusza, Assesora z stanowczym głosem w sądzie kryminalnym. Użytecznie pełniąc wszelkie obowiązki urzędu każdego, na który był od wyższéj Władzy mianowanym, często odbierał zlecenia do nadzwyczajnych czynności z szczególną za dokładne ich wykonanie nagrodą. R. 1809., słynny raptownemi przemiany, w nowy go zakres działań wprowadził. Tymczasowy rząd województw następnie przyłączonych do warszawskiego pod ów czas księstwa, wezwał Urmowskiego na następstwo Sekretarza generalnego w głównym rządzie. Organizacya w księstwie warszawskiém umieściła go na ważnym urzędzie Prokuratora przy sądzie kryminalnym dwóch wtenczas departamentów, a późniéj województw lubelskiego i podlaskiego. Za usilném żądaniem swojém przeniesiony został na Sędziego cywilnego trybunału w Lublinie, gdzie oraz Examinatorem był Kandydatów na urzędy i czynnym gorliwie członkiem dozoru szkólnego. Okropne wypadki w Europie 1813 r. dały powód Urmowskiemu do nadzwyczajnych ofiar, jakie z osobistych usług a nawet i z miernego majątku swojego w przepełnionych choremi w szpitalach w Lublinie najchętniéj, najstaranniéj poświęcał. Przy wskrzeszeniu królestwa polskiego, mianowanym został Sędzią appellacyjnym w Warszawie. Długo zastępował przy tym sądzie na całe królestwo polskie Prokuratora. Jako Sędzia, prócz zwyczajnych ciągle urzędowych posiedzeń, na których często prezydował, liczne w mieszkaniu swojém wypracowywał referaty, zwłaszcza w sprawach kryminalnych, do sądu appellacyjnego, zastępującego sąd najwyższy, wnoszonych. Wezwany na Członka najwyższéj kommissyi examinacyjnéj w radzie stanu, obfite owoce niepospolitéj pracy i zdatności swojéj w aktach téjże kommissyi zostawił. Przy końcu życia swego mianowany był przez Cesarza i Króla polskiego Pisarzem owego sławnego w dziejach naszych sądu sejmowego. Pomimo ciągłych obowiązków w praktyce, pomimo bezprzestannego poświęcenia się pracom urzędowym, w całém życiu Urmowski przejęty najżywszym zapałem do nauk, szukał w nich odpoczynku po gorliwém powinności dopełnieniu. Co dzień zbywające chwile od zwykłych zatrudnień obracał na czytanie użytecznych książek, na pisanie własnych postrzeżeń i uwag. Z uzyskiwanego pracowitém życiem majątku własnym wygodom ujmował, aby grosz oszczędzony mógł łożyć na zakupowanie wyborowych książek; dobraną też bibliotekę posiadał. Starał się korzystać z bibliotek publicznych, i upraszanych dzieł od przyjaciół; a nawet poświęcił udział wiadomości swoich, coraz więcéj pomnażanych i przerabianych, zawodowi nauczycielskiemu. W Uniwersytecie warszawskim od roku szkólnego 1817. jako Professor upoważniony, bezpłatnie wykładał encyklopedyą prawa i zasady prawa natury. Od r. 1818., jako Professor tymczasowy wykładał obok powyższych: „Statystykę i instytucye prawa rzymskiego;“ w 1825 r. następnie otrzymał katedrę „Prawa kryminalnego i kościelnego,“ i zaszczyt Professora stałego radnego. Obranym został na Członka Tow. nauk. w Krakowie; otrzymał doktorat obojga prawa w Uniwersytecie jagiellońskim i był Członkiem królewskiego warszawskiego Tow. przyj. nauk. Stargane zdrowie tylu trudami w czynném nadzwyczaj od samego dzieciństwa życiu, nie wystarczało do ważnych obowiązków, które w nowym zakresie z poświęceniem się zupełném wykonywał. Ustając na siłach wzrastającą coraz bardziéj przydłuższą chorobą, skończył byt swój na ziemi 4. Października 1827 r. a 47 swego życia, zostawiwszy ubogą wdowę i osierociałych ośmioro dzieci. W takiém sieroctwie pozostałéj familii najj. Panujący otarł łzy, wyznaczeniem pensyi emerytalnéj, z dodatkiem nadzwyczajnym za szczególne zasługi. Gorliwość poświęcenia się naukom Urmowskiego, podobny wpływ sprawiła w szlachetnéj jego duszy. Pełen słodyczy, łagodności, domowe cnoty w najwyższym stopniu zachowywał. W licznych stósunkach przyjaźni, w obywatelstwa zawodzie, w urzędowych działaniach dokładnym był wzorem ścisłego dopełniania obowiązków, i najwyższych chęci i usiłowań, aby dobro drugich pomnażać. Nie miał Urmowski dostatecznego czasu do wydania obszerniejszego dzieła, ale krótsze jego pisma w znacznéj liczbie upowszechnione są drukiem. W kilku pismach peryodycznych, w gazetach, liczne uwagi jego i przemowy urzędowe umieszczane były. Wydał: „Kalendarz lubelski na r. 1815., dla amatorów literatury ojczystéj.“ Na publicz. posiedzeniu Uniwersytetu warsz. w r. 1821. czytał rzecz o „Salomonie Majmonidesie, Filozofie polskim,“ a w r. 1824. rozprawę „o wpływie religii chrześciańskiéj na udoskonalenie najważniejszych prawnych stósunków ludzkich.“ Obadwa te pisma ogłoszono drukiem. Jeszcze r. 1816. uważając trudność wyboru urzędników usposobionych pod każdym względem, w piérwszych latach utworzonego królestwa polskiego, wydał Urmowski dowcipną i pełną użytecznych wniosków wolnie tłumaczoną na język polski z Wielanda rozmowę: „Stylpona o wyborze naczelnego Trybuna w Megarze.“ W r. 1819. własną rozprawę: „O środkach nadania



Koń olbrzymi, Pana Hilberta.



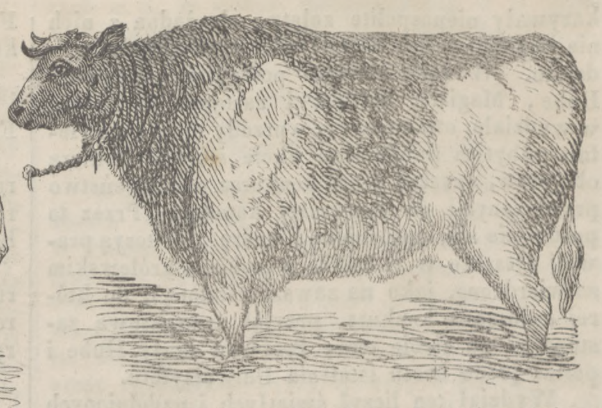
Skop 32 miesiące mający. Nagroda 20 funtów szterlingów i srebrny medal.



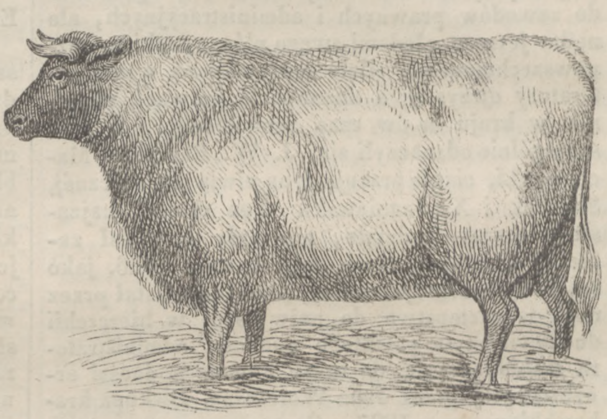
Świnia, rasy essexskiéj, 27 niedziel mająca. Nagroda medal srebrny.

go konkursu do téjże katedry, gdy wydział za piérwszém ogłoszeniem otrzymał pięć rozpraw ubiegających się o to miejsce, z których trzy o-

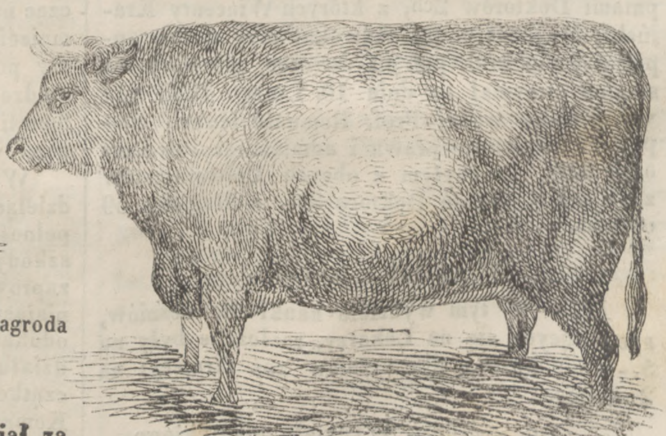
prawom powagi i jéj zachowania." Wiele pozostawił rękopisów, służących do wykładania przez siebie nauk w Uniwersytecie i w rozmaitych przedmiotach. Wypracować te pisma swoje z potrzebną dokładnością i



Stadnik, rasy devonszyrskiéj, 3 lata 7 miesięcy mający. Nagroda 15 funtów szterlingów i medal srebrny.



Jałowica, mająca 4 lata 9 miesięcy. Nagroda 20 funtów szterlingów i medale złoty i srebrny.



Wół, mający 4 lata i 6 miesięcy. Nagroda 20 funtów szterlingów i medal srebrny.

udoskonalić dla ogłoszenia ich drukiem w dalszém życiu, szczery miał zamiar.

kazywały niepospolite zalety, ale żadna z nich nie odpowiedziała dostatecznie oczekiwaniu wydziału. W roku dopiero powyższym Romuald Hube, Magister ob. pr. i zastępca Professora w wydziale, otrzymawszy wprzódy nieco na świetnie odbytym publicznym akcie stopień Doktora ob. praw, uzyskał drogą konkursu piérwszeństwo przed innymi do powyższéj katedry. Przez to posunięcie się, opróżnioną katedrę „Historyą prawa“ (jeszcze w r. 1827. wyrokiem królewskim zatwierdzoną, jako na zawsze ustaloną), do któréj ogłoszono konkurs, przyjął tymczasowe zastępstwo na siebie tenże Professor stały Hube i pełnił je do kresu istnienia Uniwersytetu.

Wydział ten liczył światłych i uzdolnionych Nauczycieli, którzy przedmioty swoje wykładali gruntownie i z korzyścią, z czego znakomite osiągali pożytki uczniowie, dokładnie usposobieni do zawodów prawnych i administracyjnych, ale nadto jeszcze płodami swego pióra, drukiem rozpowszechnionémi, silnie wpływali na wzrost literatury ojczystéj, a mianowicie prawnéj, zupełnie w kraju w ów czas zaniedbanéj. Z tych szczególnie odznaczyli się: J. W. Bandtkie, Maciejowski, ciągle pracujący na niwie historycznéj, Skarbek i X. Szaniawski. Ten ostatni, najzasłużeńszy w wydziale, nie mały przyniósł zaszczyt Uniwersytetowi, gdy w roku 1826. jakò scholastyk archidyecezalny, powołany został przez rząd w zastępstwo do najwyższéj w hierarchii duchowieństwa polskiego godności administratora archidyecezyi, do czasu objęcia godności arcybiskupiéj przez Jana Woronicza, Biskupa krakowskiego, w r. 1827. Zastępowany przez czas tego urzędowania w wydziale przez Magistra Kunatt.

Wydział ten, od czasu otwarcia Uniwersytetu do r. 1830. włącznie wydał ozdobionych stopniami Doktorów 2ch, z których Wincenty Kraiński, Magister o. p., Adwokat przy sądzie appellacyjnym król. pol. na ów czas, piérwszy ten stopień otrzymał na dniu 10. Lutego 1823 r., i wspomniany wyżéj Prof. Romuald Hube. Stopniami Magistrów prawa i administracyi ozdobił osób 659. Przybyłym z obcych Uniwersytetów zatwierdził stopień Doktora 2m, a Magistra 59 osobom.

Wydział lekarski.

III. W tym wydziale nauki dla uczniów, sposobiących się na Lekarzy, rozłożone były na 5.-letnie kursa, dla uczniów zaś farmacyi na 2.-letnie.

a) Dla uczniów Wydziału lekarskiego wykładano.

W roku 1. Religią. Antropotom. teoretycz. Fizykę. Chemią. Botanikę. Zoologią. Mineralogią.

W r. 2. Antropotom. praktycz. Anatomią porównań, (o ile dla Lekarza była potrzebną). Fizyologią. Farmacyą. Farmakologią. Dietetykę. Filozofią.

W r. 3. Patologią ogólną. Chemią prawną i policyjną. Materyą lekarską. Toxykologią. Formularze. Chirurgią teoretyczną.

W r. 4. Chirurgią praktyczną i klinikę chirurgiczną. Terapią i klinikę położniczą. Choroby epizootyczną. Medycynę prawną. Policyą lekarską.

W r. 5. Chirurgią praktycz. i klinikę chirurgiczną. Terapią i klinikę terapeutycz. Choroby ciężarne, położni. i nowo narodz. Historyą medycyny.

b) Dla uczniów oddziału farmacyi.

W roku 1. Religią. Farmakolog. Chemią. Zoologią. Botanikę. Mineralogią.

W r. 2. Farmakolog. Farmacyą. Fizykę. Exkursye botaniczne. Chemią prawną i policyjną.

Jak utworzenie szkoły prawa było dziełem szlachetnych usiłowań Łubieńskiego, tak Wydziału akademickiego lekarskiego, stał się dobroczynnym twórcą Stanisław Staszic, Radca stanu. Mąż ten wielkich cnót, nauki i zasług publicznych, baczący na cierpienia ludzkości przez niedostatek w wojsku biegłych Chirurgów i Lekarzy; przy zupełnym braku środków fizycznych, jedynie pomocy kilku gorliwych Lekarzy, tém co on uczuciem dla kraju przejętych, okazał co może prywatnych usiłowanie, zwrócone do wzniosłego celu, wsparte dobremi chęciami. Otworzono wydział w roku 1809., a w nim zajęli stanowisko nauczycielskie, ucząc medycyny, chirurgii i sztuki położniczéj: Franciszek Brandt, Józef Czekierski, Hiacynt Dziarkowski, Jakób Hoffman, Augustyn Wolf, Doktorowie medycyny i chirur., Józef Celiński, Aptekarz miasta Warszawy, farmacyi, a Ignacy Zubellewicz, tłumacząc niektóre części filozofii. Godną tu jest wspomnienia gorliwość pomienionych Professorów, którzy poświęciwszy prace swoje tak ważnéj posłudze publicznéj, przez lat blisko trzy nie pobierali żadnego ze skarbu wycieńczonego wojnami wynagrodzenia.

Wydział ten z natury swojéj na wiele odnóg dzielący się, najwięcéj zakładów do swojéj zupełności wymagał, którym jednak liczne przeszkody tamowały zamierzone rozwinięcie. Po zaprowadzeniu wydziałów, Uniwersytet uzupełniających, wyznaczono wprawdzie z funduszów edukacyjnych znaczne summy na opatrzenie Wydziału lekarskiego, lecz te nie wystarczały początkowo na dostateczne rozwinięcie zamiarów Kommissyi rządowéj w. r. i o. p. Z tąd praktyczna szkoła medycyny pozostawała nadal w szpitalu Ś. Rocha, który już od roku 1810. miejsce „kliniki“ zastępował; dopókąd w roku 1818. na dniu 8. Listopada nie otworzono przy Wydziale lekarskim osobnéj „kliniki terapeutycznéj,“ czyli praktycznéj szkoły medycyny wewnętrznéj, opatrzonéj w sprzęty i fundusze na utrzymanie

ciągłe 10ciu chorych. Kommissya rządowa widząc niedogodność i szczupłość tego instytutu, wypostanowieniem z dnia 27. Maja 1827 r. wyznaczyła deputacyą do obmyślenia dogodnego miejsca i przygotowania potrzebnych kroków na wielką budowlę, w któréjby mieścić się mogły instytuta praktyczne lekarskie: 1., chorób wewnętrznych; 2., zewnętrznych; 3., położniczych, z potrzebną dla wszystkich ekonomiką, nadto osobną szkołą akuszerek. Deputacya dopełniając zlecenia, obmyśliła miejsce dogodne, wykonała kosztorys gmachu i przygotowała plan najdogodniejszy pomieszczenia pomienionych zakładów z wewnętrzném ich urządzeniem, co wszystko atoli z rozwiązaniem Uniwersytetu nie przyszło do skutku. Klinika terapeutyczna zostawała pod kierunkiem Jana Bogumiła Feyer, Dr. m. i chir., Prof. stał. rad., do roku 1828., po zgonie którego zastępował przez rok cały Prof. tymcz., Assystent obudwu klinik, Jan Tomorowicz, dopókąd następnie nie objął zarządu Karól Kuczkowski, Dr. m. i chir., Prof. stały.

Po utworzeniu Wydziału akademiczno-lekarskiego w roku 1809., jakto już powiedzieliśmy, szpit. S. Rocha zastępował wspólnie nie tylko miejsce kliniki wewnętrznych, ale też i zewnętrznych chorób. W r. 1818. gdy utworzone zostały osobne instytuta klinik przy Wydziale lekarskim, klinika chirurgiczna dniem późniéj od terapeutycznéj otwartą została. Jeden z gmachów pojezuickich, na starém mieście Warszawy pod licz. 73. tym celem wyporządzony, powiększony i stale zapewniony funduszem na utrzymanie 10ciu chorych, podobnie jak w terapeutycznéj klinice, stał się wielkiém dobrodziejstwem dla doskonalącéj się młodzieży. Nie jest tu miejsce wyliczać odbyte w tym instytucie ważne operacye przez Professora stałego rad. Franciszka Dybka, pod kierunkiem którego do r. 1826. zostawał, odkąd po zgonie jego Emilian Nowicki, Prof. stał. rad., nad nim zarząd objął; to tylko namienić można, że klinika chirurgiczna co do zręczności w operacyach odbytych i szczęśliwego ich wypadku, zagranicznym zakładom tego rodzaju w niczém się nie dała wyprzedzić. Tutaj również ciekawych czynności i wszystkiego, co dotyczeć może te obadwa zakłady, wraz z osiągniętemi w nich zamiarami uczących, których usiłowania i prace wpływały na udoskonalenie i postęp ogólny nauk lekarskich w naszym kraju, dla znacznéj rozciągłości nie mogąc wzmiankować, odsełamy do sprawozdań ogólnych królewsko-warszawskiego Uniwersytetu, lub szczegółowych pomienionych instytutów, czytanych na publicznych posiedzeniach tegoż Uniwersytetu przez dyrygujących temi zakładami Professorów. Nadmienić atoli wypada, że oprócz chorym klinicznym, otrzymującym pomoc lekarską stałą, udzielaną nadto bywała w każdéj klinice pomoc chorym zewnętrznym, czyli „poliklinicznym“, których n. p. w klinice terapeutycznéj w r. 1830. w piérwszych miesiącach było przeszło 400.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O malarzach kościelnych.

Wiadomo, że Pan Oleszczyński od kilku lat zbiera materyały do historyi sztuk pięknych w Polsce, zaczyna on od najdawniejszych pomników, od pogańskich bałwanów, a przeprowadza ją do najnowszych czasów; przytém wszelkie rodzaje sztuk pięknych podobno rozbiera. Życzyćby wypadało, aby dzieło to niezwłocznie ogłoszonem było; znacznych żądać będzie nakładów dla mnóstwa rycin, lecz znajdzie się drugi Edward Raczyński, co kosztów tych szczędzić nie będzie. Dzieło takowe nigdy od razu nie może być doskonałe, po ogłoszeniu więc jego mnogie ze wszech stron nasyłane będą materyały do skompletowania. Wiele materyałów było już w Przyjacielu ludu, biografii peryodycznych malarzy. Krótki zbiór imion polskich rytowników podał dziennik domowy warszawski. Dwóch mężów szczególniéj się trudni zbieraniem rycin polskich, Pan Pawlikowski w Medyce, a w Dreźnie W. hr. W—.ski. Przytém niejaki Pan Se. w Warszawie bardzo piękną zebrał kolekcyą. Co do malarzy umieszczam tu wyjątek z dziełka wydanego w Krakowie u Friedleina, pod tytułem: *Boga Rodzica na Jasnéj-górze.*

Michał, Braciszek Dominikanów krakowsk., piękne pomniki snycerstwa w stalach kapłańskich kościoła Ś. Trójcy uskutecznił. (*)
Zobacz Kraków Grabowskiego. Pruszcza morze łaski Boskiéj.

Wiktoryn, S. T. Bakałarz, i Tomasz z klasztoru brzeskiego, Dominikanie, w pargaminowych księgach z 16. wieku, piękne pozostawili kolorowane litery, na tle złocistém. W kościele Świętéj Trójcy w Krakowie je pokazują.

Kazimierz Cisowski, Braciszek dominikański, krużganki tegoż klasztoru obrazy swemi ozdobił.

Makary Szypkowski, Laik na Jasnéj-górze, z sztuki jubilerskiéj i złotniczéj sławny.

Grzegórz Woźniakowski, Laik, w stołach i szafach biblioteki częstochowskiéj sztukmistrzowstwa w stolarstwie dowiódł.

M.

(*) Owe stale w dominikańskim klasztorze nader są piękne; życzyć przeto wypada, aby rysunek z nich zdięto i umieszczono w Przyjacielu ludu. Może i P. Cypcer, co wydaje teraz groby, pocznie wydawać następnie wzorowe ornamenta świątyń krakowskich. Wszakże wszystko w tamtém mieście najdroższą jest dla kraju pamiątką.

Pamiętnik historyczny legionów polskich posiłkowych przy armiach Rzeczypospolitéj francuzkiéj, we Włoszech i nad Renem.

(Dalszy ciąg.)

Generał en chef Murat, odebrał z Paryża rozkazy, dać nową korpusom polskim organizacyą i legion piérwszy przyłączyć do Rzeczypospolitéj cisalpińskiéj. Mimo całą tajemnicę, w jakiéj przez czas niejaki zostawiono te rozkazy, wieść chociaż niepewna, uprzedziła onych wykonanie, i jak pospolicie w podobnych bywa zdarzeniach, głosiła je straszniejszemi, niżeli w istocie były. Zatrwożeni Oficerowie obudwu legionów rozmaitemi pogłoskami (1), jedyny w rozpaczy upatrywali ratunek i niemając już żadnego sposobu ratowania swéj ojczyzny, chcieli przynajmniéj bohatyrskiém swojego bytu zakończeniem, uwiecznić jéj pamiątkę. Zrobiono projekt śmiały, który sama rozpacz usprawiedliwić mogła. Jeden batalion polski znajdował się w Mantui i najmocniejszym był korpusem w garnizonie mantuańskim. Mogąc więc liczyć na tym ważnym punkcie, cała linia nad Mincio miała być opanowaną. Legion 2gi spiesznym przez góry marszem mógł się złączyć z piérwszym przez 24 godzin. Batalion będący w Mantui miał opanować jednę z bram téj twierdzy, przez którą dywizya wojsk polskich weszłaby do tego miasta, a w tym samym czasie regiment kawaleryi miał podchwycić Peschierę, i odesławszy z najlepszém obejściem się wojska francuzkie, w Mantui i Peschierze będące, zająć całą nad Mincio linią i pod bronią przystąpić do układów nowych z Rzecząpospolitą francuzką.

Mimo całą pewność, jaką mieć można było, iż żołnierz francuzki uprzedzony od Polaków odezwą stósowną do okoliczności, stałby się ich stronnikiem, wyznać jednak potrzeba, iż ten projekt groził niechybną legionom zgubą (2), lecz w sprawie honoru układać się niepodobno, i chociaż armia francuzka więcéj jak dwa razy liczniejszą była od legionów polskich, ale gdzie między honorem i życiem nie masz środka, tam rzecz jest daremna liczyć nieprzyjaciół. Nieszło już więcéj o nic, jak o jednostajne wszystkich poświęcenie się. Zapał Oficerów wezwanych do rady w pewnéj liczbie z każdego batalionu był powszechny, lecz uwagi niektórych, chociaż w nazbyt małéj liczbie, stósowane do żołnierzy, kazały się lękać więcéj podobnych w całém zgromadzeniu, coby mogło szkodliwe nader przynieść skutki. Generał więc Dąbrowski, który i stopniem, i wiekiem, i doświadczeniem miał słusznie nabyte prawo przewodniczyć innym, uprzedzając niepomyślne wypadki, podał projekt inny, udania się do nowéj Rzeczypospolitéj siedmiu wysp egejskiego morza.

Ten drugi projekt mniéj okazywał niebezpieczeństwa, lecz nierównie trudniejszym był do wykonania niżeli piérwszy. Odległość miejsca z Modeny do Otranto, zkądby najmniejszy był przewóz do Korfu, brak związków z Rządem i mieszkańcami téj nowéj Rzeczypospolitéj, niepodobieństwo znalezienia potrzebnych do przewozu statków, niedostatek pieniędzy i amunicyi, były to główne zawady, które uprzątnąć nie było sposobów, jedyny zostawał środek, pokazać Rządowi francuzkiemu, jego własny w tym projekcie pożytek, i jego szukać pomocy do uskutecznienia.

Francya postradała Maltę, utraciła Egipt, i niechętnie zapewne zgodziła się na uznanie siedmiu wysp niepodległemi. Handel lewancki niemógł być obojętnym dla Francyi, i sama tylko osada w tamtych stronach mogła zapewnić jéj wpływ i przewagę nad Anglikami, a do tych pobudek mogła się łączyć chęć upokorzenia Turków, którzy się zupełnie oddali Anglii; z tych uwag Polacy robili sobie pochlebne nadzieje, jeżeli nie odzyskania dawnéj, nabycia przynajmniéj nowéj ojczyzny, którąby własnemu winni byli orężowi. Szef sztabu Kosiński miał sobie powierzony układ stósownego do téj myśli projektu i wykonawczego planu, z któremi Generał Dąbrowski miał się udać do 1go Konsula.

(Dokończenie nastąpi.)

(1) Polacy lękali się podobnego obejścia się z sobą, jakiego doświadczyły wojska cudzoziemskie, będące w służbie Fryderyka W., po zakończonéj siedmioletniéj wojnie, i przykład na wojskach Księcia de Wejmar we Francyi stał przed oczami Polaków.

(2) Autorem tego projektu był Generał-Adjutant Kosiński, który miał wielu zacnych stronników, szczególniéj Fiszera, Pułkownika legionu 2go, który w rewolucyi polskiéj był Adjutantem Kościuszki.

Przy końcu drugiego półrocza jedenastego roku istnienia **Przyjaciela Ludu**, *upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na piérwsze półrocze roku dwunastego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli nie chcą doznać przerwy w odbieraniu regularném numerów.*

***Ernest Günther**, wydawca.*

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)